Nr 336. Kraków, Wtorek 26 Lipca 1910. Rok XXIX

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech: z jednorazową przesyłką poczt.	32	16	8	2 kor. 70 h.
z dwurazową	38	19	9 kor. 50 h.	3 " 20 "
W Państwie Niemieckiem	36	18	9 kor.	3 "
W innych państwach	48	24	12	4 "

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się zasadniczo wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 61. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 9 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:
zasadniczo: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopoz i A. Salamonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Hessel. — W Stanisławowie A. Amster. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Rzeczy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h. następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Hypokryzya pruska.

Akademia niemiecka w Poznaniu, która przynajmniej częściowo miała miastu temu i prowincyi zastąpić uniwersytet, stała się, co z góry w kołach polskich przewidywano, instytucyą nawskroś polityczną. Ustanowieni przy niej docenci zajmują się nietyle szerzeniem wiedzy, ile niezaszczytnem i nie bardzo naukowem zadaniem uzasadniania antipolskiej polityki rządu pruskiego. Z wielu ich wykładów i publikacyi odnosi się wrażenie, jakoby jedynie w tym celu przysłani zostali do Poznania, ażeby, zaznajomiwszy się chociaż powierzchownie ze stosunkami tamtejszemi, „naukowo" bronili akcyi państwowej, która z punktu widzenia etycznego i rozumowego zasługuje jedynie na potępienie.

Nowego na to dowodu dostarczyła nam publikacya, jaka przed kilku dniami wyszła z druku. Obejmuje ona wykłady profesora ekonomii politycznej przy akademii poznańskiej, dr Mitscherlicha, a nosi tytuł: „Wpływ rozwoju ekonomicznego na walkę narodowościową na kresach wschodnich".

Czytając te wykłady, odnosi się zrazu wrażenie, że ich autor jest stanowczym przeciwnikiem przesadnego szowinizmu narodowego, a niemniej ucisku jednej narodowości przez drugą, w danych warunkach silniejszą. Rozwodzi się on bowiem na wstępie obszernie o uprawnieniu każdego narodu do pielęgnowania poczucia, zwyczaju i obyczaju narodowego, jako najcenniejszego dobra, dowodzi, że to rozumie i odczuwa, że umie również zaznaczyć granicę, dokąd tylko narodowa duma iść powinna, aby szkodliwych nie wywołać skutków.

„Każdy naród — pisze prof. Mitscherlich — nosi na sobie własne wybitne piętno, odróżniające go charakterem, skłonnościami, zdolnościami i temperamentem od innych ludów. Te właściwości odzwierciadlają się na polu religijnem, umysłowem, gospodarczem, socyalnem i politycznem. Lud umiłował je, pielęgnuje, szanuje i wielkie do nich przywiązuje znaczenie. W pracach umysłowych, w sztuce, w życiu publicznem, to poczucie dumy z własnego narodu ujawniało się coraz dobitniej. Podnoszono wszystko, w co natura rzeczywiście lub pozornie lud wyposażyła, a wobec innych ludów starano się własny wynieść, uświetnić i upiększyć... Skutkiem tego właśnie wynoszenia własnego ludu ponad inne, było zatracenie poczucia uprawnienia narodowych właściwości innych ludów. W miejsce zobopólnego poszanowania wstąpiła pewna przymieszka tylko tolerancya, po większej zaś części pogarda wszystkich innych ludów i ich narodowych właściwości. Coraz dobitniej ujawniało się dążenie, aby własne piętno narzucić innym. A podnietą do tego była wiara w wyższość własnego narodu".

Przypuszczaćby należało, że autor, zapatrujący się w ten sposób na prawa każdego narodu, musi w dalszym ciągu jaknajostrzej potępić całą antipolską politykę Prus, brutalne z ich strony gwałcenie praw narodowych ludności polskiej. Tymczasem dochodzi on do konkluzyi zupełnie przeciwnych. Przedtem już bez wszelkiego głębszego umotywowania zarzuca on Polakom wielką niższość kultury, fanatyzm i nienawiść, przecenianie własnych zdolności, fałszowanie dziejów i historyi kultury, wstręt do kultury niemieckiej, a więc wszystko, co sam co dopiero potępił. U Niemców zaś wad tych nie widzi, dla szowinizmu niemieckiego nie ma słowa nagany, przeciwnie, uważa on naród niemiecki wprost za uprawniony do odebrania innym narodom praw i właściwości, które poprzednio uznał za nietykalne

W dalszym też ciągu prof. Mitscherlich broni wszelkich ustaw antipolskich, a nawet ustawę kolonizacyjną i ustawy o wywłaszczaniu Polaków zalicza do środków „uprawnionej obrony państwa przed inwazyą polską".

Inwazyą tą jest jego zdaniem nietylko narodowy, lecz i eksnomiczny rozwój ludności polskiej w zaborze pruskim. Faktu, że ludność ta nie jest bynajmniej napływowa, że mieszka na własnej ziemi, że ma na niej prawo do takiego rozwoju, „uczony" ten profesor absolutnie nie uwzględnia.

Za to zdradza wielką obawę właśnie przed ekonomicznym rozwojem ludności polskiej. Przyznaje on jej dziś nawet pewną wyższość ekonomiczną nad ludnością niemiecką, a jakkolwiek, nawiasowo mówiąc zupełnie mylnie — widzi źróddło tej polskiej wyższości nie w jej kulturalnej tężyźnie, lecz jedynie w niekorzystnej dla Niemców konstelacyi gospodarczej — dochodzi do przekonania, że żywioł niemiecki w walce ekonomicznej z Polakami bez pomocy rządu zwyciężyć nie zdoła. Rząd pruski zatem musi jego zdaniem używać wszelkich możliwych środków, ażeby dalszy rozwój ekonomiczny Polaków uniemożliwić. Ku temu zaś zaleca prof. Mitscherlich dalszą intenzywną ekspropryacyę ludności polskiej i osiedlanie na wydartej jej ziemi kolonistów niemieckich.

I to zaleca „uczony" niemiecki, ktory na wstępie swej pracy broni praw każdego narodu do swej ziemi, właściwości narodowych i narodowej kultury. Dalej już chyba przewrotności i hypokryzyi posunąć nie można.

Lecz broszura Mitscherlicha zawiera w końcu kilka uwag, które mają wielkie dla nas znaczenie i powinny stać się dla nas wymowną przestrogą i wskazówką. Otóż w swej trwodze przed przewagą ekonomiczną ludności polskiej pociesza się on jedynie tem, że Polacy sami powstrzymują dalszy swój postęp — i to w ten sposób:

„Najniebezpieczniejszy nieprzyjaciel, grożący ekonomicznej potędze Polaków, znajduje się w ich własnym obozie. Dopóki Polacy w twardej walce zdobywać sobie muszą ekonomiczne stanowisko, stwarzać przedsiębiorstwa, organizować się — stać będą zawsze najdzielniejsi z nich na czele tych przedsiębiorstw, czy organizacyj. Ale skoro przedsiębiorstwa i organizacye te raz się rozwiną, możliwem jest, że kierownictwo w drugorzędne przejdzie ręce. Na obsadzanie odpowiedzialnych stanowisk wpływać łatwo mogą protekcye, pokrewieństwa, intrygi i różne inne możliwości. Znawcy stosunków już dzisiaj zauważają takie objawy. W następstwie tego siła ekonomiczna polska osłabnie i nie będzie zdolną do prowadzenia walki".

Uwaga ta jest bardzo cenna nietylko dla społeczeństwa polskiego w zaborze pruskim, lecz i dla nas w Galicyi. Zapamiętajmy to sobie; bo prawda z ust wroga nieraz więcej warta, niż najżyczliwsze uwagi z ust przyjaciół.

Z powodu podróży nowych pruskich ministrów Lentzego i bar. Schorlemera po włościach komisyi kolonizacyjnej w Prusach zachodnich i W. Ks. Poznańskiem, pojawiły się znów pogłoski, że objazd ten stoi w związku z zamiarem rozpoczęcia wywłaszczenia. — Wobec tego na uwagę zasługuje następująca wiadomość, zamieszczona w „Magdeburger-Zeitung", utrzymującej pewne stosunki z nowym ministrem finansów. Dziennik ten pisze:

„Objazd ten służyć miał tylko do poinformowania się ministrów, a niema żadnego politycznego celu, jak tu i ówdzie przypuszczano, mianowicie zaś nie odnosi się do planu wywłaszczania. Gdyby o wywłaszczaniu myślano na seryo, wiedzianoby już, gdzie je rozpocząć, i nie potrzebaby w tym celu żadnych objazdów, ale, jak się zdaje, wywłaszczanie wogóle zastosowanem nie będzie, przynajmniej pod rządami kanclerza Bethmanna i to ze względów na zagraniczną politykę. — Prawdą jest, że hr. Aehrenthal nie mięszał się nigdy do wewnętrznej niemieckiej i pruskiej polityki, jak mu to podsuwano, ale w miarodajnych sferach naszych rozumieją, że przeprowadzenie ustawy o wywłaszczeniu wywołałoby ogromną niechęć pośród słowiańskiej ludności Austryi i nie mogłoby się przyczynić do utrzymania sojuszu austro-niemieckiego".

Także berlińska „Zeitung am Mittag" donosi, że zastosowanie ustawy ekspropryacyjnej odroczono na czas dłuższy".

Korespondencya „Nowej Reformy".

Warszawa, 23 lipca.

Dotykalne owoce rewizyi senatorskiej. — Różne okólniki w sprawie języka polskiego. — Skutki wizyty Neudhardta w konsystorzu archidyecezyalnym. — Gorzej jak za Hurki. — Unicestwienie manifestu tolerancyjnego. — Rozmowa z „batiuszką". — Konstytucya i tolerancya. — Dyzlokacya wojsk. — Dostawy dla intendantury i pośrednicy. — Konfiskata broszury grunwaldzkiej.

Istotny cel rewizyi senatorskiej Neudhardta: zaciśnienie śruby — rusyfikacyjnej uwydatnia się bardzo znamiennie. Wystosowane z kancelaryi generał-gubernatora warszawskiego okólniki prawie do wszystkich dykasteryj administracyjnych w Królestwie Polskiem w sprawie bezwzględnego zaniechania języka polskiego w stosunkach z przychodzącą publicznością, powołują się na senatora Neudhardta. Według brzmienia tych okólników p. senator z wielkiem zgorszeniem miał ujawnić podczas prowadzonych czynności rewizyjnych, że urzędnicy na służbie państwowej będący, z interesantami ośmielają się głośno rozmawiać po polsku. Po tem powołaniu się na Neudhardta, generał-gubernator, przypominając wszystkie dawniej wydane w rzeczonej materyi rozporządzenia, oznajmia w konkluzyi stosowanie szeregu kar dyscyplinarnych za „polski gowor", a nawet grozi dymisya.

Prawie równocześnie w tej samej kwestyi i również z powołaniem się na Neudhardta, wydane zostały rozporządzenia do wszystkich dykasteryj sądowych, biur podległych ministerstwom skarbu oraz komunikacyi. Dyrektor skarbowych kolei Nadwiślańskich był tak szczery w swoim cyrkularzu o języku polskim w wydziale ruchu, że wspomniał o wielkiem oburzeniu senatora Neudhardta, który podczas postoju pociągu na stacyi Siedlce, na „własne uszy" słyszał rozmowę zawiadowcy z jakimś konduktorem, prowadzoną po polsku.

Jeszcze bardziej rusyfikacyjno-reakcyjny charakter posłannictwa Neudhardta stwierdziła jego niespodziewana wizyta w biurach konsystorza archidyecezyi warszawskiej. Obecni podówczas prałaci: ks. Łyszkowski i Ponewczyński nie mało byli zdumieni, gdy p. senator wertując nietylko akta konsystorskie, ale i bieżącą korespondencyę, zabrał z sobą jedynie te papiery, które były pisane po polsku. Cóż się w nich zawierało? Oto jakiś proboszcz zwraca się poufnie o wyjaśnienie pewnej kwestyi w zakresie czysto religijnego duszpasterstwa. Inny zaś dziekan odpowiada na zapytanie w sprawie któregoś proboszcza lub wikaryusza. To znów ktoś ze świeckich osób zwraca się o pozwolenie urządzenia kaplicy w mieszkaniu prywatnem.

Wreszcie strony lub świadkowie, w procesach o separacye czy unieważnienie małżeństwa, nadsyłają duchowni sądowi biskupiemu pewne objaśnienia, oczywiście w języku polskim Senator Neudhardt uformował na podstawie zabranych osobiście z konsystorza papierów istny akt oskarżenia przeciw biskupom i całemu duchowieństwu w Polsce. Memoryał Neudhardta w tej sprawie, via Petersburg, powrócił do Warszawy, i wywołał nowe rozporządzenie Skałłona o bezwarunkowym zakazie używania języka polskiego nietylko między duchowieństwem a konsystorzem i biskupami, ale i między proboszczami we wzajemnych stosunkach, czy to chodzi o sprawę czysto religijną, czy też legitymacyjno-metryczną.

Okólnik Skałłona, również z powołaniem się na Neudhardta idzie w tym kierunku dalej, niż wszystkie poprzednie rozporządzenia Hurki. Wyklucza bowiem absolutnie używalność języka polskiego nawet w korespondencyi proboszcza z dozorem kościelnym. A dozwalając na język łaciński w kwestyach jedynie kultu, oraz zagadnień natury teologicznej, nakazuje we wszelkich innych sprawach uwzględniać wyłącznie język rosyjski. Rozporządzenie to jest poparte pogróżką nietylko stosowania grzywien, ale i usuwania wykraczających księży z zajmowanych stanowisk.

Taka sama groźba wisi dziś nad każdym księdzem z dodaniem zesłania administracyjnego, jeżeli przyjmie na łono Kościoła katolickiego osobę prawosławną bez dokumentu o zwolnieniu z przynależności do cerkwi. Podobne zaś dokumenty prawie zupełnie się już teraz nie wydają. To najświeższy sekretnie-poufny okólnik ministerstwa spraw wewnętrznych, do wszystkich gubernatorów, wydany pod naciskiem odzyskującego w całej pełni dawniejszy prestige synodu petersburskiego. Nie wypada znosić manifestu tolerancyjnego z 1905 r., ale nic łatwiejszego jak poddać go faktycznemu unicestwieniu.

Jeszcze przed rokiem, a nawet przed kilku miesiącami, ci i owi popi „owieczkom" swym, głuchym na pouczenia duchowne, wydawali za certum quantum przepisowe zwolnienie potwierdzane następnie przez gubernatorów. Obecnie i to ustało, albowiem archijerejowie rozkazali „batiuszkom" pod groźbą surowych kar zwlekać, a właściwie kategorycznie odmawiać wymaganych zwolnień. Wiem dokumentnie, że nie dalej, jak w zeszłym tygodniu, takiemu interesentowi, który przyszedł do popa o potrzebne świadectwo i kładł na stół pięć sturublowych bumażek, batiuszka z westchnieniem odparł:

— Żal, ale teraz nie mogę wygodzić. Gdyby tak przed miesiącem, to i owszem...

Być może, że w poszczególnych wypadkach silniejszej protekcyi, albo grubszej... łapówki, uda się komuś zrzucić legalnie okowy prawosławnego przymusu. Wszak manifest tolerancyjny „de jure" istnieje. Ale praktyczne stosowanie tego manifestu należy już w tej chwili do przeszłości, a jakiś skrajny prawicowiec w Dumie, naśladując historyczne wyrażenie ministra Kokowcewa o konstytucyi, będzie mógł wykrzyknąć:

— Chwała Bogu, w Rosyi niema tolerancyi religijnej.

Do wszystkich czasopism, zarówno warszawskich, jak i prowincyonalnych, komitet prasowy wystosował okólnik z zakazem podawania jakichkolwiek wiadomości o odbywającej się obecnie masowej dyslokacyi wojsk na całem zachodniem pograniczu caratu. A dyslokacya ta jest istotnie zadziwiającą. Na całym froncie lewego brzegu Wisły, zarówno ku granicy pruskiej, jak i austryackiej, uszczuplone zostały wojska piechoty, przynajmniej o jakie sześć pułków. Część z nich wyszła na pogranicze Wołynia z Galicyą, reszta zaś do Finlandyi. Natomiast przybywają, głównie z południa Rosyi, nowe pułki konnicy, które zajmują miejscowości opuszczone przez piechotę. Napływ kawaleryi, głównie do gubernij piotrkowskiej i kaliskiej, wywołał wskutek wielkiego zapotrzebowania furażu dla koni, podrożenie siana, owsa słomy.

Przy zakupach gotowego furażu, jak nie mniej przy zamawianiu dostaw owsa i siana w późniejszych terminach, po staremu wymagane są od producentów i kontrahentów łapówki, jak gdyby nigdy rewizyi senatorskiej w tutejszej intendanturze wojskowej nie było. Zaszła tylko ta zmiana, że w tego rodzaju tranzakcyach zaczynają coraz bardziej pośredniczyć między producentami a intendanturą nie tutejsi faktorzy-żydzi, ale t. zw. litwacy, „ruskije jewreji", którzy wykazują większe wyszkolenie i sprawność w tego rodzaju delikatnych interesach.

Wielkie zdziwienie wywołała tu konfiskata broszurki z okazyi rocznicy grunwaldzkiej, popularnie napisanej p. t. „Sąd Boży pod Grunwaldem". Okazało się, że powodem konfiskaty nie jest ani obraza pruskich potomków Krzyżaków, ani tem bardziej jakiś zwrot patryotyczny, urażający państwowość rosyjską, jeno... nawiasowa wzmianka o przywódcach ruchu maryawickiego vel kozłowickiego z porównaniem tych panów do wiarołomnych ongi Krzyżaków

Jest to tylko jeden dowód więcej czułej opieki rządu nad przywódcami sekty, budującymi most dla przeciągnięcia po nim obałamuconego ludu polskiego ku prawosławiu.

Polonus.

Groźba strajku kolejowego we Francyi.

Mimo chwilowego spokoju na zewnątrz, ruch strajkowy pośród służby kolejowej we Francyi wzmaga się ciągle i jeżeli towarzystwa kolejowe nie uwzględnią słusznych przeważnie żądań kolejarzy, strajk prawdopodobnie wybuchnie z całą siłą. Rada nadzorcza syndykatu nieznaczną wprawdzie większością uchwaliła w zasadzie strajk, ale odporne stanowisko zarządów kolejowych przerzedza coraz bardziej szeregi przeciwników strajku, wzmacniając natomiast jego zwolenników. — W razie wybuchnięcia strajku kolejowego, cały ruch ekonomiczny ustałby nagle, a kraj ponosiłby codziennie straty, których nawet w przybliżeniu obliczyć niepodobna. Ze strajkiem kolejowym nie można porównać pod względem doniosłości strajku pocztowego, który w roku ubiegłym dwa razy powstawał, a mianowicie w kwietniu, a następnie w maju.

Towarzystwa kolejowe nie chcą nawiązać rokowań z syndykatem kolejowym, twierdząc, że syndykat ten jest przedstawicielem tylko pewnej części służby kolejowej. Oświadczenie zarządów kolejowych było wystylizowane w sposób tak arbitralny, że musiało w łonie syndykatu wywołać rozgoryczenie i pchnąć go na stanowisko nieprzejednane. Zarządy kolejowe twierdzą, że nie mogą ustąpić wobec 40 członków rady nadzorczej syndykatu, zapominając, że bądź co bądź za tymi 40 ludźmi stoją silne zastępy kolejarzy. Dobrze się stało, że dzięki uwagom rozsądnych

---

G. DANIŁOWSKI.

W miłości i boju.

(Dokończenie.)

7

Nie były to żadne pacierze, ale pełne melancholii zapamiętywania się, zacięte zamyślenia nad nadchodzącem jutrem, śluby męczeństwa, wydania się na tortury, na krzyż za pomyślność tego jutra...

Przeraźliwe wysiłki wszystkich płomieni duszy, by spopielić potwornego ptaka, który cichym lotem zdawał się snuć nad głową i ślepemi błonami okropnych skrzydeł szerzył mogilny chłód.

Wreszcie zaskwierczał, spłonął i znikł w zasnuwającym jej źrenice gęstym dymie.

Położyła się i oczy zaczął kleić mętny sen: skłębione obłoki, sine tumany, przepaście, urwiska, majaczne łańcuchy gór. Nagle się wyłania ostry stromy cypel, na nim Bohdan pod miedzianą chmurą. Zaczyna się wspinać ku niemu, drapie się po skałach, raniąc stopy i ręce, dociera cała we krwi, zarzuca na szyję ramiona i szuka ust, ale przed jej rozchylającemi się, jak kielich, wargami, rozwiewają się, jak różana mgła.

Chwieją się, opasują żelaznem objęciem i spadają razem z błyskawiczną szybkością.

Dzika rozkosz leżenia w jego ramionach podniecа szalony pęd, ciąg wichru i poczucie zbliżania się do progu śmierci.

Już zieje chłodem bezdenna rozpadlina, słychać rozjuszony ryk potoku, co szarpie się w omszałych zwałach kamienia...

Ocknęła się z krzykiem·

— Kto tu? Kto tu?!

Zdawało się bowiem, że ktoś stoi w pokoju, ale stała tylko głucho szumiąca cisza i zwarta ciemność podobna do węgielnych czeluści. Jakby zawalona jej pokładami, zastygła w twardym letargicznym śnie.

Zbudziła się późno z wiedzą, że to dziś.

Wydało jej się, że trzeba się ubrać odświętnie. Wybrała strojną, jedwabną, gris-bleu powłóczystą suknię, rozszytą w koronki.

— Przecież to jakby mój ślub — przewinęła się lekko myśl i wspięła w kir włosów dwa pęki świeżego jaśminu. Wyszła na balkon.

Toczyły się dorożki, snuły tłumy, połyskiwały witryny sklepów — wszystko było jak zwykle, jak zawsze: powszedni zupełnie dzień.

— Czyż nie wiedzą ci ludzie — myślała, podniosła oczy w górę i, ścigając płynące wysoko jasne pierzaste obłoki, szepnęła:

— Wy wiecie — wy jedne, nieba skrzydlate łabędzie!

Spojrzała znów w miasto, gdzie charakterystyczny, szybki turkot ciężkiego pojazdu zwrócił jej uwagę.

Ujrzała wielkie kare kłusaki, brodatego tęgiego furmana, który wyprężonemi naprzód rękami trzymał na lejcach pędzące środkiem ulicy rumaki.

Śpiesznie usuwały się w bok doróżki, zatrzymywali się przechodnie, salutowali policmeni.

W otwartym powozie siedział rosły, przystojny, o lodowatych oczach mężczyzna.

Był to Lord.

Mocno wstrzymane na rogu konie przysiadły na zadach, zawróciły w miejscu i poniosły w fatalną przecznicę.

Irenę nakrył jak gdyby pusty klosz, znikło z oczu wszystko i zrobiła się martwa, głucha cisza. Słyszała szum własnej krwi, bicie i zamieranie serca. Cisza wzmagała się, wypełniała ziemię i niebo, rozdymała się, jak szklanna kula o wzrastającym w gwałtownych progresyach promieniu — i raptem prysła jak bańka mydlana.

Znowu tartas dorożek, tłumy ludzi, zwyczajny gwar miasta.

— Co to jest? — nic nie rozumie.

— Co to jest? — truchleją usta.

Cofa się do pokoju, zatrzymuje biegnącą służącą, potrząsa za ramię i gorączkowo pyta:

— Coś słyszała? Coś słyszała. — Nie słyszałaś gromu?!

Puściła zdumioną, wylękłą dziewczynę i wybiegła na ulicę. Szła wolno lunatycznym krokiem, nie widząc roztrącanych przechodniów, którzy oglądali się zdziwieni jej strojem i szczególnym wyrazem osłupienia w twarzy.

Znikła w bramie. Weszła na schody. Cicho otworzyła uchylone drzwi i machinalnie cisnęła za sobą, szczęknął zatrzask.

— Kto tam? — z głębi mieszkania wybiegł zdławiony, przerażony głos.

Na krawędzi biurka widniał owinięty w papier pocisk. Dwa rewolwery i rozsypane naboje. W rogu, jakby usiłując wcisnąć się w kąt, stał Bohdan.

Był zmieniony, mizerny. Krople potu perliły się na czole, zlepiając w strąki włosy.

— To ty! — odetchnął i pod jej badawczem, sięgającem w głąb duszy spojrzeniem spuścił winowajczo oczy.

Chwilę jakby się z sobą pasował:

— Nie mogłem — wykrztusił i siadł ciężko, odrzucając w tył bezradnie rozłożone ręce.

Irena patrzyła jak błędna.

Ktoś ty? — szlochało żałośnie wylękłe serce, wydało jej się bowiem, że to nie Bohdan, ale jakiś obcy z ulicy człowiek przebrał się w jego skórę, ugrupował odpowiednio i jak aktor, by zwieść ją, udaje.

— Nie mogłem i nie chciałem — powtórzył — upadły głos nabierał naturalnej barwy.

— Myślałem całą noc, głupstwo, waryacya, pomieszanie zmysłów, cóż Lord, jeden Lord?! Gdyby ich setki na świecie!... Dla fantazyi, dla chwili nierozważnej decyzyi ryzykować życie, rzucać świat, kiedy mi się miłością twoją rozkwiecił. Słuchaj, Ireno — zawołał z egzaltacyą — wyjeżdżamy, znam w Szwajcaryi prześliczny, cichy zakątek... uciął.

Widział oczy — przepaście czarne, głębokie, jak posępne jaskinie. W zabitej, zmrożonej twarzy drgały skrzywione niby cierpkim jadem otrute usta. Stała około otwartego okna, a wzdymające się w koronkach wysoko piersi świadczyły, że brak jej tchu.

Szyja nabrzmiewała skrzepami ściętych łez.

Bohdan coś przeczuł, targnęło mu się boleśnie serce i w podnieceniu cierpienia doznał jakby nawrotu dawnych, rozproszonych chwilą panicznego popłochu sił.

— Niema nic straconego — nie dziś, to jutro — rzekł i zatułał mu się w oczach pobłysk zapału.

Jakgdyby refleksem tego ognia rozświecały się powoli jej źrenice, rozgrzewały rysy twarzy, topniały łzy. Chciała coś powiedzieć, ale wysubtelnione jej ucho rozróżniło nadciągający z daleka turkot.

— Lord wraca! — krzyknęła cała w ogniach i pochyliła się jakby nadsłuchując.

Bohdan drgnął, cień mu się przewinął koło ust, stężały członki i błyszczące przed chwilą oczy zawlekały się niby błonami katarakty.

— Lord wraca! — powtórzyła przeszywającym szeptem, magnetyzując go całą mocą wytężonego do boleści wzroku.

Podniosła srogo rękę: — słyszysz ten szyderczy łoskot? — głos jej nasiąkał grozą — ten zuchwały tentent tratujących bruk Dublinu kopyt!...

Ale Bohdan stał bez ruchu i patrzał jakiemś błagalnem, tępem, rozszarpującym w strzępy jej serce wejrzeniem.

Wychyliła się przez parapet, a gdy się odwróciła, trudno ją było poznać:

Jak lasujące się wapno twarz była wzburzona i blada. Oczy iskrzyły się jak gwiazdy. Czarne loki trzepotały się, ulatując wzwyż jakby poświst wichru ciągnął skroś włosy.

Chwyciła pocisk, uniosła w górę i rzuciła z rozmachem całą siłą obu rąk...

Wstrząsający huk! Słup zielonkawego ognia! Brzęk lecących szyb! Przejmujący krzyk! Gwałt! Zmięszany z gwarnym bełkotem zgiełk biegnący z ulicy w ulicę.

— Uchodź! — oszołomionego Bohdana dotknął rozdarty głos.

— Uchodź! — potrącił go powtórnie.

— Uchodź! — uderzył.

Ocknął się, skoczył ku wyjściu, ale wnet się cofnął.

Na schodach już dudniały ciężkie, tłumne kroki.

Warknął kilkakrotnie przeraźliwy dzwonek. Uderzyły kolby i pękły z trzaskiem wysadzone drzwi. Wówczas w zbity, zbrojny tłum posypały się się z jej ręki szybkie ostre wystrzały.

W wyłomie zrobiła się na moment pustka. Mignął stalowy połysk zjeżonych bagnetów i gruchnęła salwa.

Irenę porwał bojowy szał. Wyrzuciwszy ostatnią kulę odwróciła się, by chwycić nową broń.

Nagle zakołysało się w niej gwałtownie wszystko, drgnęły trzewia szarpnięte niesłychanem wzruszeniem.

i mających zimną krew przywódców służby kolejowej syndykat uchwalił tylko w zasadzie strajk, zaś termin jego ma oznaczyć syndykat dopiero po kongresie maszynistów i palaczy, który się odbędzie pomiędzy dniem 27 a 29 b. m.

Deputowany Paweł Boncour ubolewa, że odpowiedź, dana przez zarządy kolejowe syndykatowi kolejarzy, została ogłoszona już po zamknięciu Izby, gdyż w przeciwnym razie Boncour byłby za pomocą interpelacyi poruszył tę sprawę w Izbie deputowanych i zmusił rząd do określenia swojego stanowiska w tej kwestyi. Syndykat — jak przedstawia sprawę Boncour — żądał tylko omówienia stosunków, które panują na kolejach, z zarządami tych kolei i to w obecności prezydenta gabinetu i ministra robót publicznych. Zarządy kolejowe nie uznały za stosowne nawet odpowiedzieć na propozycyę syndykatu i dopiero po trzech miesiącach skutkiem interwencyi rządu dały wspomnianą odpowiedź, niefortunną z powodu swej brutalnej bezwzględności.

Zarządy kolejowe twierdzą, że każda linia kolejowa jest odrębnym indywidualizmem, że ma odrębną sferę interesów, że więc nie mogą załatwić żądań kolejarzy na wspólnych konferencyach. Na to odpowiadają kolejarze, iż los służby kolejowej jest jednakowy i że służba ta ma identyczne żądania co do „minimum“ płacy i co do uregulowania poborów emerytalnych. Identyczność interesów kolejarzy nie ulega wątpliwości, zaś stosunki linij kolejowych wykazują tak małe różnice, że konferencye wspólne wszystkich zarządów kolejowych z przedstawicielami kolejarzy są zupełnie możliwe. Zresztą nikt i nic nie przeszkadza przedstawicielom tej lub owej kolei w podniesieniu odrębnych stosunków na pewnej linii kolejowej.

Syndykat nie jest rzeczywiście przedstawicielem całej służby kolejowej, ale z tego wcale nie wynika, ażeby go zarządy kolejowe ignorowały w zupełności i nawet nie uznały go za godnego odpowiedzi. Dopiero rząd zmusił koleje do dania syndykatowi odpowiedzi, która oburzyła nawet jego przeciwników. Syndykat kolejarzy utworzył się na mocy ustawy z r. 1884 i zarządy kolejowe, ignorując go w sposób obraźliwy, tem samem dotknęły pośrednio wszystkich kolejarzy.

Rząd ma niezaprzeczenie obowiązek czuwać nad ciągłością ruchu kolejowego, ale niemniej ciąży na nim obowiązek wglądnięcia w obopólne stosunki pomiędzy zarządami kolei a służbą. Ponieważ zarządy kolejowe zajęły stanowisko nieprzejednane, jest rzeczą rządu przedsięwziąć kroki celem doprowadzenia do pokojowego załatwienia sprawy.

Sytuacya w Hiszpanii.

Młody anarchista, który przed kilku dniami w Barcelonie kilku strzałami z rewolweru zranił byłego hiszpańskiego prezydenta gabinetu Maurę, wyświadczył niemałą przysługę prasie reakcyjno-klerykalnej, i to nietylko w Hiszpanii. W braku innej skutecznej broni przeciwko obecnemu liberalnemu gabinetowi hiszpańskiemu uchwyciła się ona oburącz tego zamachu i na jego przykładzie usiłuje wykazać, do czego to prowadzą, jakie owoce wydają „bezbożne rządy“. Lecz i ten jej argument i środek walki jest tak samo tępy i słaby, jak wszystkie inne, i zupełnie też chybia celu. Przedewszystkiem zamach histerycznego młodzieńca niema najmniejszego związku z polityką obecnego gabinetu. Jest on w całej pełni echem wstrząsających wypadków w lecie roku zeszłego, które krwią zalały ulice Barcelony a skończyły się nieumotywowanem a brutalnem straceniem Ferrera. Wypadki te rozegrały się zaś jeszcze za rządów konserwatywno-klerykalnych, pod władzą premiera Maury — i właśnie przeciwko niemu podniósł dziś lufę rewolweru młody anarchista barceloński. Pod żadnym więc względem nie można pociągać do odpowiedzialności za ten zamach obecnego rządu i jego polityki, ani na nią składać winy za tego rodzaju anarchistyczne zbrodnie. Szeroko rozgałęziony i głęboko zakorzeniony ruch anarchistyczny w Hiszpanii jest smutną spuścizną klerykalnych rządów i prasa klerykalna zdradza jedynie wielką... śmiałość i obłudę, jeżeli dziś to, co sama wytworzyła, usiłuje złożyć na barki innych.

Ostatni ten zamach barceloński niema zresztą wogóle politycznego znaczenia. Jest to akt osobistej inicyatywy młodego zapaleńca, zrodzonego i wyrosłego w mieście, w którem strzały rewolwerowe i eksplozye bomb na ulicach należą niemal do wypadków codziennych.

Obecnemi atakami prasa reakcyjno-klerykalna bynajmniej też nie osłabi stanowiska liberalnego gabinetu Canalejasa. Jakkolwiek napotyka na trudności w łonie własnej partyi, a raczej jednej jej grupy, mógł on odroczyć Kortezy do października z całym spokojem, bo z przeświadczeniem, że sprawa, o którą walczy, na dobrej znajduje się drodze. Fakt, że na ostatniem posiedzeniu Izby deputowanych mowę tronową, zawierającą cały program gabinetu, przyjęto 183 głosami przeciwko 81 głosom skrajnych konserwatystów, karlistów i... republikanów, jest najlepszym dowodem, jak silny oddźwięk znajduje akcya reformowa Canalejasa w skołatanym tym kraju. A rzecz znamienna, że przyrzekł mu poparcie nawet... Maura.

Z dwumiesięcznej przerwy w sesyi Kortezów gabinet obecny skorzysta też zapewne i przygotuje się do załatwienia innych spraw piekących i do zabezpieczenia się przed ewentualnemi niespodziankami ze strony partyi Karlistów, która, korzystając z wrzenia w kołach klerykalnych, podobno znów śmielej podnosi głowę. Czy na prawdzie polegają wieści, jakoby agenci tej partyi przemycić zdołali do prowincyi baskijskich kilka tysięcy karabinów i znaczne zapasy amunicyi, dotychczas nie stwierdzono. Jak donoszą z Madrytu do pism londyńskich, prezydent gabinetu Canalejas nowym knowaniom karlistowskim większego znaczenia nie przypisuje; uważa on je za manewr, mający jedynie na celu niepokojenie rządu i odwracanie jego uwagi od właściwej anti-państwowej agitacyi klerykalnej. „Mimo to — oświadczył Canalejas korespondentowi „Daily Telegraphu“ — nie spuszczamy z oczów także knowań karlistów i przygotowujemy się do ewentualnego natychmiastowego stłumienia wszelkich rozruchów, któreby z tej strony wywołano“.

Agitatorzy reakcyjno-klerykalni nie mają wogóle szczęścia. Liczyli oni na to, że znaczne trudności zgotuje rządowi ruch strajkowy w Bilbao, w tamtejszych kopalniach i hutach. Tymczasem i ta nadzieja zawiodła. Jak bowiem donoszą, przywódcy robotników odstąpili na razie od zamiaru proklamowania generalnego strajku i zwrócili się podobno o pośrednictwo do rządu. Gdyby gabinetowi powiodło się utrzymać spokój i uzyskać dla robotników pewne korzyści, byłby to wielki sukces moralny, który nie pozostałby bez wpływu na losy dalszej jego reformstorskiej akcyi.

Oto stojący dotychczas bezczynnie Bohdan zbladł, podał się naprzód, jakby miał ruszyć do ataku — postąpił ćwierć kroku i runął na wznak.

Irena zapomniała o świecie. Przypadła na kolana, ujęła w dłonie jego głowę, usiłując podźwignąć.

Zwisła ciężko w tył, odsłoniły się złote kędziory i zobaczyła białe, otwarte czoło i twarz, przybierającą pod tchnieniem śmierci wyraz podniosłego heroizmu i marsowego męstwa. Zapatrzyła się, jak w zachwyceniu, w tak formujące się rysy i obłąkana cudownym wizerunkiem nie wiedziała, czy z postrzału, czy z omdlenia rozkoszy, rozsuwają się jej bezwładnie kolana, słodko zamiera serce i słabną ręce. Ogarnęła go rozpostartym ciałem, niby wierny płaszcz miękki, ciepły, przytulną drgający miłością. Resztki światła mętniejących oczu wlewała w jego szkliste, zawleczone bielmem, niedomknięte źrenice. Zaroił się pokój od butów, srogich pokrzyków, broni i mundurów.

A ona jakby byli sam na sam, śmiercią już senna, szukała jego ust i choć płynęła już w ciemność, znalazła te same lube usta, których się wyuczyła szukać po nocach.

Upojona pocałunkiem, raz jeszcze zapełgała wątłem lśnieniem życia i zgasła, jak spalona doszczętnie pochodnia. Godzący z góry, rozwścieczony bagnet, przyszył jej krągłą pierś do jego piersi

Trysnęła jeszcze ciepła, niezastygła krew i biła z rany w ranę, niby nowe, w miłości i boju poczęte, wspólnym tętnem pulsujące serce

Senzacyjna zbrodnia.

Sprawa dra Crippena, który po zamordowaniu żony swojej uciekł z Londynu w towarzystwie kochanki, nabrała, rzec można, światowego rozgłosu. Codziennie wszystkie dzienniki ogłaszają w sprawie tej przeróżne telegramy, nierzadko sprzeczne, które też następnie bywają odwoływane, lub prostowane. Opinia publiczna w Anglii gorąco zajmuje się każdym szczegółem o Crippenie i wprost oświadcza, że policya musi ująć zbiegłego zbrodniarza. Opinia publiczna nie chce dopuścić do tego, ażeby zbrodniarz miał wyjść bezkarnie. Wobec tego, nie od rzeczy będzie luźne wiadomości telegraficzne powiązać w całość i dać jednolity obraz tej sensacyjnej sprawy kryminalnej.

Otóż d. 18 b. m. odbyło się urzędowe skonstatowanie śmierci żony dra Crippena z przesłuchaniem świadków i stwierdzeniem całego szeregu mniej lub więcej ważnych szczegółów. Na razie niemożliwą jest rzeczą dać jasny i ścisły pogląd na straszną zbrodnię, jej wykonanie i jej powody, gdyż policya ze zrozumiałych przyczyn trzyma w tajemnicy ważne zeznania, złożone przez Crippena podczas jego przesłuchania. Tajemnica ta jest konieczną, jeżeli poszukiwania za domniemanym mordercą nie mają pozostać bez skutku.

Dr Crippen, którego już teraz uważać można za mordercę, wszelkie bowiem inne przypuszczenia wcale żadnej nie mają podstawy, zamiar pozbycia się żony swojej wykonał w sposób rafinowany. W dniu 31 stycznia b. r. na krytyczną noc zaprosił do siebie pewną parę małżeńską, zaprzyjaźnioną z jego żoną. Kolacyę podano dosyć późno, poczem nastąpiła gra w karty, która skończyła się po północy. Na drugi dzień kierownicy zawodowego stowarzyszenia artystów z Music-Hall, którego honorową skarbniczką była pani Crippen, otrzymali zawiadomienie, że z powodu nagłego wyjazdu w sprawach familijnych składa ona urząd skarbniczki Zawiadomienie było napisane w imieniu pani Crippen, ale nie jej ręką. Było to, jak stwierdzono później, zmienione pismo dra Crippena.

Wspomniane towarzystwo uchwaliło uprosić panią Crippen, ażeby rezygnacyę cofnęła. Przyjaciele i koledzy pani Crippen, która była cenioną śpiewaczką kabaretową, porozumiewali się z drem Crippenem w jego biurze. Zachowanie się jego, równie jak nagły wyjazd jego żony, wywołały już wtedy zdziwienie, które wzrosło, gdy na zawodowym festynie dobroczynnym ujrzano dra Crippena w towarzystwie swojej dyurnistki, która miała na sobie znaną wszystkim broszę pani Crippen. Później opowiadał Crippen swoim przyjaciołom, jakoby żona jego umarła w Ameryce, a wreszcie w najpoczytniejszym piśmie teatralnem ogłosił wiadomość o jej zgonie. Wobec tego jeden z przyjaciół pani Crippen, aktor Nash, zaczął wypytywać dra Crippena o szczegóły zgonu jego żony, a zwłaszcza o spalenie zwłok. Wtedy dr Crippen tak się powikłał w odpowiedziach, że Nash doniósł o wszystkiem policyi.

Do akcyi wystąpił urząd kryminalnej policyi, tak zwany Scotland Yard. Należy tutaj zauważyć, co zresztą podniosła poważna prasa angielska, że policya londyńska w tym wypadku nie sprostała swojemu zadaniu. Znany inspektor policyi Dew miał kilka rozmów z Crippenem, który przyciśnięty do ściany, oświadczył, że jego żona nie umarła, tylko wyjechała do Ameryki, gdyż nie chce z nim żyć. Pani Crippen, wedle tego opowiadania — miała zamiar po uzyskaniu rozwodu poślubić w Ameryce jednego ze swoich przyjaciół.

Po tem oświadczeniu inspektor Dew poprosił wedle ustaw angielskich o pozwolenie na przedsięwzięcie poszukiwań w willi dra Crippena w Hilldrop Crescent pod Londynem, na co Crippen zgodził się bez trudności. Rewizya odbyła się w obecności Crippena, nie przyniosła jednakże ani jednego szczegółu, któryby obciążał Crippena. Podejrzenia i to uzasadnione istniały, mimo to jednakże policya nie otoczyła dozorem ani willi Crippena, ani jego osoby, ani wreszcie panny Le Neve, dyurnistki Crippena. Skutkiem tego od dnia 8 lipca b. r. aż do dnia 11 b. m., to jest od chwili rewizyi w willi Crippena, aż do chwili, gdy jego zniknięcie z panną Le Neve doszło do wiadomości władzy, policya nic nie wiedziała o krokach obu tych osób.

W rzeczywistości, jak później stwierdzono, Crippen opuścił swój dom dnia 9 b. m., t. j. w sobotę rano, a panna Le Neve uczyniła to w godzinę później. Oboje nie mieli żadnego pakunku, a willa Crippena została pod opieką francuskiej pokojówki, nie umiejącej ani słowa po angielsku. Pokojówka otrzymała od panny Le Neve list, pisany po francusku, a donoszący, że oboje udali się do teatru i wrócą z tego powodu później do domu. Tymczasem Crippen zniknął ze swoją towarzyszką, a wszelkie poszukiwania za nimi pozostały bez skutku.

Jak dowodzą dzienniki angielskie, policya londyńska popełniła niewytłomaczony błąd, nie otoczywszy dozorem podejrzanej osoby, tudzież willi, w której, wedle zeznania sąsiadów, działy się dziwne rzeczy. Wprawdzie Crippen jest postacią tak zwracającą na siebie uwagę, że łatwo go z fotografii rozpozna ten nawet, kto go nigdy nie widział, ale zbieg zyskał na czasie kilka dni, co dla tak szczwanego lisa jak pr Crippen jest ogromną korzyścią. Jak się zdaje, Crippen, obmyśliwszy plan zbrodni, równocześnie uplanował dokładnie ucieczkę i sposób zatarcia po sobie śladów. W biurze jego znaleziono ubranie chłopięce, policya więc sądzi, że panna Neve przebrała się za chłopca i w takim stroju uciekła. Dalej sądzi, policya, że Crippen wyjechał osobno, a jego towarzyszka osobno, ażeby utrudnić poszukiwania.

Oględziny zwłok dały straszliwy obraz. Znalezione w piwnicy pod kamiennym brukiem zwłoki składają się z kawałków mięsa oddzielonego od kości i skutkiem rozkładu przedstawiającego już tylko napół płynną masę. Te resztki zwłok nie mogły posłużyć do stwierdzenia identyczności, nawet nie można z nich było określić płci ofiary. Tych właśnie części, które mogły posłużyć do określenia płci, nie znaleziono w piwnicy, nie ma równie głowy, rąk i nóg ofiary. Kości albo spalił dr Crippen, co wynikałoby z zeznań sąsiadów, albo też usunął je w inny sposób. Mięso, obrane z kości, zostało posypane wapnem niegaszonem, celem zatarcia wszelkich śladów.

Co do stanowiska policyi, tak potępianej przez prasę, należy uwzględnić ustawy angielskie. Uwięzienie człowieka, nawet silnie podejrzanego, nie jest w Anglii tak łatwem, jak na kontynencie. W razie pomyłki, grozi policyi proces o wysokie odszkodowanie, zaś urzędnikowi nawet dymisya. Wobec tego nie można się dziwić, że policya nie uwięziła Crippena, któremu ostatecznie nawet po schwytaniu go obecnie jeszcze niczego nie można udowodnić. Jedynym błędem policyi było to, że nie rozciągnęła nad Crippenem dozoru.

Burza we Włoszech.

Przepowiednie meteorologów, że lato bieżące będzie bardzo burzliwe, sprawdzają się w sposób niestety katastrofalny. Burze, które nawiedzają Galicyę i kraje sąsiednie na zachód, wschód i północ, są niczem wobec burz, które spadają na resztę Europy. Już na Węgrzech tegoroczne stosunki meteorologiczne są wielce niepomyślne, zaś półwysep skandynawski, Anglia, Niemcy północne i środkowe, tudzież Włochy, nawiedzone zostały żywiołowemi katastrofami. Cyklon, który od północy przeleciał przez Szwecyę i Niemcy, ogarniając z boku Anglię, zrządził olbrzymie szkody w tych krajach, a następnie dostał się do Włoch.

W trójkącie pomiędzy Medyolanem i Bergams na północny wschód, a Lago Maggiore na północny zachód szalał w sobotę orkan z groźnemi ulewami. Cała ta okolica jest ogniskiem przemysłu, w każdej wiosce wznosi się komin fabryczny, a liczne rzeki i potoki, płynące z Alp, służą do wytwarzania siły elektrycznej. Zewsząd nadchodzą doniesienia, że orkan zburzył kominy fabryczne, pozrywał płaskie dachy z sal przędzalnianych i wogóle uszkodził mnóstwo budynków fabrycznych. Burza przyszła tak nagle, że zaskoczyła w fabrykach robotników, którzy nie mogli odrazu znaleść właściwego schronienia. Skutkiem tego zginęło w owej okolicy w sobotę około 75 osób, a kilkaset — podobno 500 — odniosło rany. Wiadomości z miejsc, dotkniętych katastrofą, są skąpe, gdyż linie telegraficzne i telefoniczne są przeważnie zniszczone. Jak się zdaje, ogniskiem burzy była miejscowość Saronno, najbardziej obok niej ucierpiały Busto, Arsizio, Legrano i Monza.

Uzupełniając wczorajsze telegramy, zaznaczamy, że w Saronno niema ani jednego domu nieuszkodzonego. W pewnej przędzalni w Vasanghella zginęło 8 osób, a w San-vittore-Olona również w przędzalni zginęły trzy osoby. O zabiciu rozmaitej liczby osób donoszą z Legnano, Moglio-Rogeno, Gabiate, Canegrate, Manera, Rovellasca i Canta.

Od kilkudziesięciu lat nie było takiej burzy we Włoszech. O sile cyklonu daje wyobrażenie fakt, że wicher łamał w połowie potężne kominy fabryczne i walił mury, otaczające fabryczne dziedzińce. W niektórych okolicach padał grad, którego „ziarna“ miały wielkość pięści i dochodziły do 250 gramów. W niektórych fabrykach burza zaskoczyła robotników zgromadzonych na dziedzińcu dla tygodniowej wypłaty. W tych wypadkach wielu robotników odniosło rany od spadających cegieł i innych przedmiotów, unoszonych przez burzę.

Kronika.

Kraków, 26 lipca.

Pogrzeb ś. p. Leona Soleckiego, zastępcy dyrektora kolei państwowych, odbędzie się jutro, we środę, o godzinie 5 po południu z domu żałoby przy ulicy Długiej pod l. 4. Z powodu zgonu ś. p. Soleckiego z gmachu dyrekcyi kolei państwowej i Resursy urzędniczej powiewa czarna chorągiew.

Posiedzenie Rady m. Krakowa odbędzie się we czwartek 28 b. m. o godzinie 5 po południu.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi skarbowej pod przewodnictwem I wiceprezydenta dra Szarskiego. Sekcya przyjęła wnioski sekcyi prawniczej w kilku sprawach emerytalnych, a nadto wniosek sekcyi ekonomicznej w sprawie zakupna gruntu pod rozszenie ulicy Loretańskiej, Krupniczej, oraz szkoły imienia A. Mickiewicza.

Adres do ks. biskupa Bandurskiego podpisało w ciągu ostatnich trzech dni w Krakowie około 2000 osób. Przypominamy, że arkusze adresu wyłożone są do podpisywania w księgarniach Spółki wydawniczej polskiej, Gebethnera i Ski, D. E. Friedleina, S. A. Krzyżanowskiego i K. Wojnara. Nadto w administracyi „Nowej Reformy“.

O biletach powrotnych do Zakopanego, o czem już pisaliśmy przed kilku dniami, przesyła nam dyrekcya kolei państwowej następujący komunikat:

Celem ożywienia ruchu osobowego do Tatr, wydają kasy osobowe w Krakowie i biuro miastowe kolei państw. w Krakowie, (Rynek główny nr 34) dla jazdy z Krakowa do Zakopanego i z powrotem do Krakowa bilety powrotne po następujących zniżonych cenach: I klasy 19 kor. 40 hal., II klasy 12 kor. 40 hal., III klasy 7 K 20 hal. (łącznie z podatkiem biletowym). Bilety powrotne wydaje się tylko podczas letniego sezonu, t. j. do 30 września włącznie, ważne one są do jazdy do Zakopanego tylko w dniu poprzedzającym niedzielę lub święto i tylko pociągiem nr 49/1020/1120/1219/6120 (odjazd z Krakowa o 3·45 po południu), albo nr 1022/1122/1221/6118 (odjazd z Krakowa o godz. 11·59 wieczór), a uprawniają posiadaczy tych biletów do powrotu najpóźniej pociągiem nr 6119/1216/1117/1017/48 (odjazd z Zakopanego o 10 wieczór) w niedzielę lub święto następujące bezpośrednio po dniu ich wydania. Bilety te opatrzone na odwrotnej stronie odpowiednią uwagą powołującą się na niniejsze ogłoszenie, nie upoważniają do jazdy pociągami pospiesznemi, kursującymi między Krakowem, a Zakopanem nawet za dopłatą różnicy ceny jazdy; przerwa jazdy w stacyach pośrednich nie jest dozwolona, ani w jednym, ani w drugim kierunku. Dzieci od skończonych 4 do skończonych 10 lat, płacą pełną powyższą cenę jazdy, lub też jadą za biletami po połowie normalnej ceny jazdy nabywanymi dla jazdy w każdym kierunku osobno.

Stypendya na podróż naukową. „Wiener-Ztg“ donosi: Minister wyznań i oświaty nadał na letnie półrocze roku szkolnego 1920-11 stypendya na naukową podróż do Włoch i Grecyi profesorowi szkół średnich Stefanowi Brablecowi z V. gimnazyum w Krakowie i drowi Janowi Oko z VI. gimn. we Lwowie.

Kuchnia polowa akademickiego koła T. S. L. wysprzedaje pozostałości: 11.300 puszek konserw (gulasz z ziemniakami), 5000 porcyi zupy grochowej, 6 kg herbaty (po 2 kg lub na wagę), chleb, łyżki, łyżeczki, 3 tace, maszynka do krajania chleba, 2 chochle murarskie, 2 chochle (czerpaki) pobielane. Wysprzedaż odbywa się w godzinach rano od g. 10 do 1 i od 3 do 5 po południu przy ul. Swoboda nr 4.

Awantura w restauracyi. Odnośnie do notatki pod powyższym napisem w „Nowej Reformie“ z 26 lipca b. r. zamieszczonej, prosi nas p. Drobner o sprostowanie, że nie służba restauracyjna spowodowała przykre zajście, lecz że zawinił je wyłącznie profesor gimnazyalny p. W.

Był on w restauracyi w towarzystwie dwóch innych panów, oraz kobiety, a obraził się o to, że służba restauracyjna odmówiła podania kieliszków na koniak, który towarzystwo to ze sobą przyniosło.

Gdy się zbliżył płatniczy, wówczas użył jeden z towarzyszy p. W. o właścicielu restauracyi obelżywego wyrażenia, a p. W., chociaż mu sam ten towarzysz tłumaczył, że to on tego wyrażenia użył, oburzył się na kelnera i go wypoliczkował.

Służba restauracyjna p. W. nie atakowała, a także, gdy p. W. wychodził z restauracyi, nie oczekiwała go przed lokalem; jedynie oczekiwał go ajent policyjny, który go odprowadził na strażnicę policyjną dla spisania protokółu.

Sprawa jest obecnie w sądzie.

Kradzież czy zguba. W dniu 14 b. m. przy wsiadaniu do tramwaju w rynku głównym u wylotu ul. Siennej żonie profesora krakowskiego uniwersytetu p. Janinie C. zniknęła w sposób zagadkowy portmonetka z kwotą 100 kor. Poszkodowana przypuszczała, że padła ofiarą kradzieży, w tym też kierunku rozwinęła swoje dochodzenia powiadomiona o powyższym fakcie policya. Wczoraj też aresztowała policya jakiegoś robotnika pochodzącego z Dobczyc, który w miejskiej kasie oszczędności chciał zastawić pierścionek będący jak stwierdzono własnością p. C. — Aresztowany tłómaczy się, że pierścionek kupił od nieznanego sobie mężczyzny za 4 kor. Dalsze dochodzenia w tej sprawie prowadzi policya.

Z kraju.

Skradziony list pieniężny. Piszą nam z Białej: Przed kilku dniami nadała miejska Kasa oszczędności w Białej w urzędzie pocztowym list pieniężny, zawierający 4.400 kor. Worek pocztowy, w którym ów list się znajdował, został w drodze między Szczawnicą a Łąckiem skradziony. Dochodzenia, prowadzone przez komisarza z dyrekcyi pocztowej we Lwowie, pozostały dotychczas bez skutku.

Dębica, 25 lipca. Doraźna wystawa rzemiosła i przemysłu, wraz z jarmarkiem wyrobów kraj. odbędzie się — jak już doniesiono — w Dębicy, w dniach od 27 do 30 sierpnia b. r. Prace przygotowawcze na powyższą wystawę i jarmark w pełnym toku. Do sekretaryatu Tow. napływa coraz więcej poważnych zgłoszeń, a szereg znanych firm wysyła w przyszłym tygodniu swych reprezentantów, aby ich udział w wystawie tej ostatecznie określić. Dalsze zgłoszenia przemysłowców przyjmuje jeszcze sekretaryat do 5 sierpnia.

Tarnów, 25 lipca. (Szkoła handlowa. Statystyka chorych w szpitalu. Ruch socyalny). Dzięki zabiegom posła do Rady państwa z Tarnowa, Battaglii, ma powstać w najbliższej przyszłości szkoła handlowa. Sprawa założenia szkoły handlowej w mieście tak handlowem i przemysłowem, jak Tarnów, ciągnie się dosyć długo, nie brakło jej nawet przeszkód, stawianych ze strony rządu; ostateczna jednak decyzya zapadła w tym duchu, że miasto nasze szkołę handlową mieć stanowczo będzie. Chodzi teraz o to, czy przyszła szkoła handlowa będzie szkołą samoistną, czy też zostanie przyłączoną do tutejszej szkoły realnej. Ponieważ na razie w samoistność szkoły handlowej trudno uwierzyć ze względu na znaną szczodrobliwość rządu, przeto najlepszem będzie, jeżeli początkowe klasy szkoły handlowej zostaną przyłączone do szkoły realnej, której dzielny kierownik, dyr. Trochanowski daje gwarancyę pomyślnego rozwoju szkoły.

Najważniejszym momentem rozwoju szpitala powszechnego w Tarnowie było wybudowanie pawilonu chirurgicznego, który umożliwił znaczniejsze przyjmowanie pacyentów i wykonywanie poważniejszych zabiegów operacyjnych według najnowszych wymagań techniki lekarskiej. Gdy w r. 1903 przyjęto do szpitala 2449 chorych, w r. 1909 było ich już 3056, a w pierwszem półroczu b. r. 2606 chorych.

Cech krawiecki, dzięki specyalnej opiece starostwa, wykazuje różne anormalności. Wybory n. p. do cechu odbyły się pod silnym naciskiem z góry. W krawieckiej kasie chorych dzieją się nadużycia. Aby temu zapobiedz i zgalwanizować obumarłą instytucyę, ostatnie walne zgromadzenie kasy krawieckiej uchwaliło połączenie z powiatową kasą chorych. Spełnienia tego postulatu domagają się robotnicy, na to samo zgodzili się onegdaj majstrowie i robotnicy, cóż kiedy starostwo nie pozwala w myśl przysłowia, że „większy Pan Bóg niż pan Rymsza“.

W pracowni Arzta trwa strajk tałeśników, którzy zastrajkowali z powodu małych płac. Powodem strajku jest — zdaje się — postawienie przez Arzta nowego warstatu mechanicznego i zamiar zastąpienia starych robotników siłą tańszą, t. j. młodemi dziewczętami. Również w magazynie konfekcyi damskiej Schrecka zanosi się na strajk, gdyż Schreck pragnie robotę tygodniową zamienić na akordową.

Z obchodów grunwaldzkich na wsi. Piszą nam ze Świątnik górnych: Dnia 10 bm. obchodzono tu uroczyście rocznicę grunwaldzką. Rano przy dźwiękach kapeli miejscowych, grających ochocze pobudkę, przeciągała ulicami banderya, złożona z kikudziesięciu jeźdźców, budząc barwnemi strojami ogólny zapał. O godz. 10 odbyło się nabożeństwo z kazaniem, po południu siłami miejscowemi „Kółka amatorskiego“ odegrano „Gwiazdę Syberyi“ w szczelnie wypełnionej publicznością sali „Czytelni ludowej“. Całość sztuki wypadła poprawnie, znakomitą grą wyróżniło się kilku amatorów, oraz p. Emilia Kotarbowa w roli bohaterki dramatu. Wieczorem ruszył przez iluminowaną wieś pochód, na czele którego postępowała banderya. W doskonałym porządku, śpiewając pieśni patryotyczne, maszerowały dzieci szkolne, uczniowie szkoły ślusarskiej, ochotnicza straż pożarna i dwutysięczny tłum publiczności na miejsce, gdzie zapalono sobótki. Prof. Franciszek Pytel wyjaśnił zgromadzonym znaczenie bitwy grunwaldzkiej, a p. Jan Dębski, auskultant sądowy, wskazał, jakie zadania czekają Polaków na przyszłość. Na zakończenie przedstawiono żywy obraz: „Polska w kajdanach“ i „Polska zmartwychwstająca“. Odśpiewaniem pieśni patryatycznych zakończono dzień uroczysty.

Piszą nam ze Spytkowic (koło Chabówki): Z inicyatywy kierowniczki tutejszej szkoły p. Heleny Wojnarek odbył się tu w sali szkolnej piękny obchód grunwaldzki. Prócz odczytu z obrazami świetlnemi wygłoszony przez p. Juliana Urbańskiego, sł. praw, odśpiewania przez dziatwę szkolną kantaty i pieśni patryotycznych, wypowiedziały dzieci liczne doklamacye, także w formie dyalogu, poczem odegrały drugą odsłonę z „Rycerzy Jadwigi“. Rolę anioła sprawiedliwości odegrała bardzo pięknie naucz. p. Godulanka, resztę ról całkiem poprawnie dzieci szkolne. Uroczystość zakończono żywym obrazem przedstawiającym hołd dla król. Jadwigi.

Z Szaflar (N. Targ) piszą nam: Przed dwoma tygodniami odbyła się u nas uroczystość grunwaldzka. Nabożeństwo odprawił ks. Kędzior, kazanie wypowiedział ks. Rottermund. Dziatwa szkolna z Białego Dunajca pod kierunkiem p. Klaka odśpiewała szereg pieśni. Po nabożeństwie uszykował się pochód, który otwierała banderya góralska. Udano się na górę Rannesborg, gdzie odbyło się poświęcenie miejsca, na którem ma być postawiony żelazny pamiątkowy krzyż grunwaldzki. Po południu odbyło się w budynku szkolnym przedstawienie „Rycerzy Jadwigi“ J. Strokowej; dzieci szkolne grały doskonale. Sztukę poprzedziły śpiewy i doklamacya wiersza Konopnickiej „Grunwald“ wygłoszonego prze p. Bułę, gospodarza z Szaflar.

Z Siemiechowa koło Tuchowa piszą nam: Z dowodu rocznicy grunwaldzkiej dzięki zabiegom tutejszego ks. Ligaszewskiego oraz dyrektora szkoły p. Bartosza odbył się u nas w niedzielę 24 bm. uroczysty obchód. Rano odbyło się uroczyste nabożeństwo z kazaniem okolicznościowem, po południu zaś po przybyciu licznie zebranych gości z okolicy zagaił wieczór p. Tylko, następnie wygłosił piękny odczyt w barwnych i treściwych słowach p. Michejda z Tuchowa. W końcu Kółko miłośników sceny z Tuchowa, odegrało obrazek dramatyczny p. t. „Łobzowianie“. Dzielnie grającą drużynę pod kierownictwem p. Jarosiewicza naarodzono gromkiemi oklaskami. Dodać należy, że wieś cała była iluminowana.

Łącko 20 lipca. (Obchód grunwaldzki). Miasteczko nasze, położone w przepięknej górskiej okolicy nad Dunajcem, obchodziło w niedzielę d. 3 bm. przy współudziale dziesięciu gmin, należących do parafii łąckiej uroczystości ku uczczeniu 500 rocznicy bitwy pod Grunwaldem. Uroczystość rozpoczęła się nieszporami w kościele parafialnym, po których ks. kanonik Piaskowy zaintonował pieśń „Te Deum laudamus“ i wygłosił okolicznościowe kazanie. Następnie uczestnicy uszykowani wysłuchali przemowy dra H. Chwaliboga, poczem ruszył pochód. Otwierała go banderya w malowniczych strojach miejscowych, złożona z 80 koni, oddział kosynierów, składający się z 150 ludzi; pochód zamykała druga część banderyi. Udano się do pobliskiej wsi Maszkowice, na wzgórze, na którym ongiś stał zamek Zyndrama, dowódcy wszystkich wojsk polskich i hufców kmiecych w bitwie pod Grunwaldem. Ku uczczeniu pamięci wielkiego bohatera osadzono na wzgórzu, zwanem po dziś dzień „górą Zyndrama“, kamień pamiątkowy, na którym wykuto napis: „1410—1910 Zyndramowi — ziomkowie“. Nastąpiło odsłonięcie kamienia, poprzedzone mową prof. Ćwikowskiego, który przedstawił znaczenie obchodu Burzą oklasków został przyjęty następny mówca, włościanin z Maszkowic p. Jan Faron. Z powodu nadchodzącej burzy odbyło się przedstawienie „Kościuszki pod Racławicami“, zamiast na górze Zyndrama, w sali Towarzystwa kasynowego w Łącku. Po przedstawieniu nastąpiła zabawa ludowa.

Wycieczka na Słowacczyznę. Akademicki klub turystyczny ze Lwowa, urządza w dniach 2 do 4 sierpnia b. r. wycieczkę na Słowacczyznę do św. Marcina Turczańskiego na narodowy kongres słowacki. Po drodze zwiedzanie Orawskich zamków. Wyjazd z Nowego Targu w stronę Suchejhory dnia 2 sierpnia o godz. 6·57 rano. Wyjazd z Zakopanego tego dnia o godz. 5·50 rano. Zgłoszenia przyjmuje klub (Zakopane, Krupówki 51).

Ze Świata.

Szykany pruskie. O nadużyciach, jakich się urzędnicy pruscy dopuszczali po uroczystościach grunwaldzkich wobec powracających z Krakowa Polaków z zaboru pruskiego, donosi teraz „Gazeta Opolska“:

Dowiadujemy się, iż ścisłe rewizye i konfiskowania przedmiotów pamiątkowych i gazet przewiezionych z Krakowa odbywały się w poniedziałek i we wtorek, lecz że następnie — wskutek rozporządzenia wyższej władzy — wszelkich szykan zaniechano i obchodzono się z podróżnymi bardzo uprzejmie.

Ratunek przez telegraf bez drutu. Na angielskim parowcu „Momus“ który płynął z Nowego Jorku do Nowego Orleanu powstał pożar, gdy parowiec znajdował się na pełnem morzu na wysości Florydy. Parowiec zatrzymał się i rozesłał telegramy ze stacyi telegraficznej bez drutu, urządzonej na pokładzie. Telegram został pomiędzy innemi pochwycony przez stacyę na okręcie „Comus“, który pospieszył zaraz na ratunek płonącemu statkowi. „Comus“ zabrał na swój pokład 86 podróżnych, poczem ogień ugaszono.

Olbrzymia defraudacya. Sekretarz spółki „Fidelity Trust Company“ w Louisville sprzeniewierzył 5 i pół miliona koron. Sekretarz ów, nazwiskiem Ropke, grał na giełdzie i poniósł tak ogromne straty.

Na pomnik Tadeusza Kościuszki złożył L. G. 6 K, zebrane w poniedziałek od przyjaciół i kolegów.

Dar grunwaldzki. Do adm. „N. Reformy“ nadesłali: H. E. z Łodzi zebrane w kółku znajomych 151 K 64 h.

Otrzymujemy następuje pismo: W. nrze 334, cennego pisma umieszczoną została wzmianka, iż ofiarowałem 40 K. Otóż notatka ta została zdaje się błędnie odczytaną, gdyż ma brzmieć: zamiast pożegnania kawalerskiego stanu 40 K. Z wysokiem poważaniem dr Jurczyński.

Studya za granicą. Udającym się na studya w zakresie mechaniki i elektrotechniki do Mittweidy, udziela wszelkich informacyj co do zakładu naukowego, jako też warunków utrzymania Tow. pol. techn. „Vistula“ (Mittweida, Wilhelmstr. 16).

Składki na Wawel. W notatce wczorajszej, donoszącej o ostatniem rozbiciu puszek ze składkami na Wawel u p. Ulanowskiej, zaszła pomyłka. Wydrukowano bowiem, że wysokość składki tej wynosi 89 K 76 hal., prostujemy, że wysokość składki wynosi 100 K 61 hal.

Z kalendarza. We wtorek 26 lipca: Anny wd. i Szymona pusteln.; we środę 27 lipca: Pantaleona, Aurelii i Natalii; we czwartek 28 lipca: Wiktora i Botwida mm.

Wschód słońca dnia 27 lipca o godzinie 4 min. 04, zachód o godzinie 7 min. 29; długość dnia godzin 15 min. 25.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 25 lipca termometr doszedł od + 12·6 do + 21·8 C.; — barometr wahał się.

Dnia 26 lipca o godzinie 7 rano stan barometru 740·5 mm., termometru 15·1 C.; cisza.

Opera i operetka lwowska.

We wtorek: „Walc miłości“.
We środę: „Faust“.
We czwartek: „Walc miłości“.
W piątek: „Mignon“.
W sobotę: „Rozwódka“.
W niedzielę po południu: „Cyganerya“ (benefis chóru); wieczór: „Walc miłości“.
W poniedziałek; „Krysia leśniczanka“.

Repertuar teatru ludowego.

We wtorek: „Królowa przedmieścia“.
We środę: „Wiedeńska krew“.
We czwartek: „Królowa przedmieścia“.

Dział ekonomiczny.

* **Czterodniową wystawę rzemiosła i przemysłu krajowego** połączoną z jarmarkiem wyrobów krajowych, wiecem przemysłowym, oraz wykładami o przemyśle krajowym, urządza Towarzystwo „Pomoc przemysłowa“ w Dębicy w dniach od 27—30 sierpnia br. Podczas trwania wystawy urządzony zostanie wieczór dramatyczny, wykonany siłami miejscowych rękodzielników. Wobec powodzenia, jakiem poprzednie jarmarki, urządzane staraniem tego Towarzystwa się cieszyły, spodziewać się należy, iż także tegoroczny jarmark dozna silnego poparcia od społeczeństwa i interesowanych sfer, a przedewszystkiem spodziewać się można, iż wystawa licznie obesłaną zostanie. Przemysłowcy i rękodzielnicy, którzy pragnęliby przyłączyć się do tej wystawki, otrzymują bliższe informacye w zarządzie Towarzystwa pomocy przemysłowej w Dębicy.

Wiadomości artystyczne, naukowe i literackie.

— **Kazimierz Przerwa-Tetmajer.** Szkice. Wydawnictwo „Nowości literackich“. Nakładem księgarni St. Sadowskiego. Warszawa 1910.

Jako tom 36 wydawnictwa miesięcznego „Nowości literackich“ w Warszawie, wyszły z druku „Szkice“ Kazimierza Przerwy-Tetmajera. Na tom złożyły się różnorodne treścią, tematem i nastrojem utwory z teki literackiej autora. Rozpoczynają tom listy z podróży: Z Zakopanego, z Desenzano, z pod „Żelaznych wrót“ i „Żelaznej Bramy“, z Rugii, z nad morza (Wenecya, Neapol), pisane barwnie i zajmująco. Obrazek „Wyjście w góry“ zawiera arcyplastyczny opis wypędzania trzód na hale i odznacza się mistrzowską znajomością góralskiej mowy. W dalszym ciągu obszerna rozprawa o Boecklinie, szkic satyryczny „Wieczór florencki“ z aluzyami aktualnemi, studyum o poetach Tatr (Seweryn Goszczyński, Wincenty Pol, Adam Asnyk, Franciszek Nowicki, Stanisław Witkiewicz). Dopełniają treści tomu drobniejsze fragmenty „Z cudzych pamiętników“, „Król Kazimierz“, wiersz „Lalusia“.

— **Wystawa zbiorowa rzeźb T. Certowiczówny**, urządzona w Towarzystwie zachęty sztuk pięknych w Warszawie, obudziła, jak donoszą stamtąd, wielkie zajęcie. „Wystawa jej dzieł — zaznacza jeden z krytyków, H. Piątkowski — była dla szerszej publiczności zupełną niespodzianką. Przyczyny tego faktu szukać należy w przesadnej skromności artystki, która, pracując od lat już tylu w sztuce i dla sztuki, nie potrafiła otrząsnąć z siebie pewnego rodzaju lęku przed publicznemi występami. — Zamknięta w czterech ścianach klasztornej nieledwie pracowni, oddalona od zgiełku, znakomita rzeźbiarka wytworzyła świat własnych kreacyj i w świecie tym żyje. To jej wystarcza. Jej artystyczna karyera przez długie lata rozwijała się na obczyźnie — brała ona udział w wystawach najżywotniejszych centrów sztuki we Francyi i Anglii, a przeniósłszy się do Krakowa, ożywiła tamtejszą atmosferę powołaniem do życia szkoły rzeźbiarstwa dla kobiet. Wielokrotna laureatka konkursów i wystaw, Certowiczówna od dawna już ma poważną kartę w dziejach rzeźby polskiej ostatniego okresu, zająwszy w nim wybitne stanowisko“.

Z większych dzieł artystki podnosi krytyka z uznaniem statuę św. Franciszka, a następnie model gipsowy statuy św. Antoniego. Wypukłorzeźba pod nazwą „fragment“, która zyskała we Lwowie medal na powszechnej wystawie sztuki polskiej, zwraca również na siebie uwagę, podobnie, jak Chopin. Wogóle wystawa ma racyę bytu.

— **Redakcya „Promyka“** ilustrowanego tygodnika dla dzieci i młodzieży wydała pod datą 15 lipca numer poświęcony rocznicy Grunwaldzkiej. Na czele numeru, obok słowa wstępnego, objaśniającego znaczenie obchodu grunwaldzkiego znajdujemy piękny wiersz Maryi Konopnickiej p. t. „Grunwald“ a dalej opis bitwy pod Grunwaldem według K. Górskiego i stary wiersz o bitwie, wyjęty z kronik Stryjkowskiego z XVI wieku. Następuje „Wspomnienie z wędrówki po polach Grunwaldzkich“ napisane z wielkim zapałem przez malarza W. Betleya i ilustrowane reprodukcyami jego własnych rysunków, zaś w artykule „Po zwycięstwie Grunwaldzkiem“ znana autorka p. H. Orsza wyjaśnia bardzo przystępnie młodym czytelnikom związek między zwycięstwem Jagiełły nad Krzyżakami a unią w Horodle, przytaczając zarazem wyjątek z aktu Unii, spisanego w r. 1413. Kilka notatek z ruchu przedobchodowego w całym kraju dopełnia numeru dla starszych, ozdobionego kilkunastu ładnemi ilustracyami. W „Promyczku“, dodatku dla małych dzieci, czytamy oryginalnie pomyślaną powiastkę: „Noc przed Grunwaldem“ St. Okołowiczówny, i obrazek M. Ramułtowej p. t. „Przed 500 laty“. Prawdziwie cennym nabytkiem dla dzieci jest dodatek obrazkowy, przeznaczony dla podklejania i wycinania, a przedstawiający w 15 rysunkach żołnierzy, walczących pod Grunwaldem, przerysowanych z albumów Matejki i Eliasza przez art. mal. H. Czarneckiego.

— **Biblioteka powszechna** W. Zukerkandla w Złoczowie rozpoczęła już dziewiątą setkę w dotychczasowym pocztie swych wydawnictw. Oto najnowsze jej numery:

Juliusz Słowacki: „Złota czaszka“ (801). 24 hal.

Wirgiliusza Marona: „Georgiki“ w przekładzie F. Frankowskiego, z wstępem i objaśnieniami H. Krzyżanowskiego. (802—3). 48 hal.

Izydor Kuncewicz: „Ustęp z Gita-Govindy“. Powieść. (804 — 6). 72 hal.

Karol Dickens: „Szkice“. (Horacy Sperkins. Pan Mins i jego kuzyn. Pensyonat.) Tłumaczył E. Ż. (807 — 8). 48 hal.

K. M. Karjagni: „Konfucyusz, jego życie i filozoficzna działalność“. Z ros. przetłómaczył Piotr Bojko. (809 — 10.) 48 hal.

Biblioteczka dla dzieci i młodzieży: R. J. Pułowczówna: „Bratnie dusze“, komedyjka w 1 akcie dla dorastających panienek (40 hal.)

J. Januszówna: „Legionista z nad Niemna“ (z pow. Orzeszkowej.) 40 hal.

— **Nowe książki.**

Wiktor Gomulicki: „Siódme Amen Imci Pana Mokrzeckiego“. Powieść z czatów saskich. Nakład Gebethnera i Wolffa. Kraków, Warszawa 1910.

Kornel Makuszyński: „Romantyczne historye“. Nakładem księgarni polskiej B. Połonieckiego. Lwów, 1910 r.

Stanisław Brzozowski: „Idee“. Wstęp do filozofii dojrzałości dziejowej. Nakładem księgarni polskiej Bernarda Połonieckiego. Lwów. 1910 r.

Maciej Wierzbiński: „Zakazana muzyka“. Nowele. Nakładem kasy przezorności i pomocy pomocników księgarskich. Warszawa. 1910 r.

„Cztery głosy o poecie“, R. W. Emersona, K. Spittelera, H. Hofmannstahla i R. Dehmla. Zebrał i przełożył Jan Kasprowicz. Wydawnictwo „Symposion“. Tom X. Nakładem księgarni polskiej B. Połonieckiego. Lwów. 1910 r.

M. Bell: „Sprawa szkolna w Królestwie Polskiem 1905—1910 r. Polskie Towarzystwo nakładowe. Lwów 1910 r.

Józef Turek: „Trzydziestolecie szkoły zawodowej przemysłu drzewnego w Zakopanem (1879 do 1909. Z 23 ilustracyami. Nakładem autora. Zakopane 1910 r.

Ks. dr Antoni Szlagowski: „Witaj Królowo!“ Kazanie wypowiedziane w kaplicy na Jasnej Górze podczas koronacyi cudownego obrazu Matki Bożej Częstochowskiej, w dniu 22 maja 1910 r. Warszawa, 1910. 20 kop.

Klemens Bąkowski: „Kronika krakowska 1796—1848. Część III. Od r. 1832—1848. Kraków, 1910. („Biblioteka krakowska“ nr 42.) Nakładem Tow. miłośników historyi i zabytków Krakowa. Cena 1 korona.

Dr Jan Sas Zubrzycki: „Styl nadwiślański, jako odcień sztuki średniowiecznej w Polsce“. Z 238 rysunkami. Kraków, 1910. Nakład własny. Str. 200. Folio.

Sprawozdane dyrekcyi gimnazyum św. Jacka za rok szkolny 1909 — 10. Na początku rozprawa prof. dra Jana Jakóbca: „Akt woli“. Studyum psychologiczne.

Sprawozdanie XIV dyrektora pierwszego prywatnego wyższego gimnazyum żeńskiego w Krakowie za rok szkolny 1909/10. Na wstępie: Przekład tragedyi Eurypidesa „Hippolytos—Fedra“ z wstępem i objaśnieniami przez Bogusława Butrymowicza.

Sprawozdanie dyrekcyi gimnazyum w Tarnowie za rok szkolny 1909/10. Na wstępie rozprawa prof. H. Heitzmana „Dochody starostwa ruskiego od początku XVI wieku“.

Jan Świerk: „T. S. L.“. Zaczęta i nieskończona nić. Kraków, nakładem autora 1910.

Włodzimierz Sulima Popiel: „Ofiarny stół“, powieść na tle powstania styczniowego do obrazów Artura Grottgera „Polonia“ i „Lituania“. Kraków, nakładem „Gazety Powszechnej“.

Z Austryi i Węgier.

(Telegramy „Nowej Reformy“ z dnia 26 lipca.)

Dr Weisskirchner o swojem stronnictwie.

Wiedeń. „Reichspost“ zamieszcza rozmowę swego redaktora z ministrem handlu drem Weisskirchnerem, który oświadczył, że wnioski wyciągnięte przez część prasy wiedeńskiej z odbytego niedawno zgromadzenia towarzystwa „Zukunft“ są całkiem mylne. Nieuzasadnione są obawy rozpadnięcia się stronnictwa chrześć.-społ. Gdyby takie niebezpieczeństwo istniało, to minister wszystko by uczynił, aby je usunąć. Minister zawsze będzie występował za jednością i wielkością stronnictwa. Co do swej osoby, to publicznie i uroczyście oświadczył, że gotów jest, skoro tylko będzie mógł, spełnić polityczny testament dra Luegera.

Uruchomienie Sejmu czeskiego.

Praga. „Venkov“, organ agraryuszów, zaprzecza, jakoby ze strony czeskiej postawiono nowe warunki uruchomienia Sejmu czeskiego. Czesi podali swe warunki w styczniu r. b. do wiadomości marszałka i nie zmienili ich.

Z czeskiej partyi agrarnej.

Praga. Wczoraj odbyła się tu narada komitetu wykonawczego czeskiej partyi agrarnej. Poseł Udržal referował o położeniu politycznem. Narada dotyczyła głównie stanowiska, jakie stronnictwo ma zająć w sesyi jesiennej parlamentu i w sprawie uruchomienia Sejmu czeskiego.

Sprawy chorwackie.

Budapeszt. W kołach poinformowanych twierdzą, że koalicya serbsko-chorwacka nie będzie dalej obstawać przy żądaniu usunięcia szefa sprawiedliwości Aranickiego i że przyjdzie do nowego kompromisu z banem Tomasiczem.

Nie jest jednak wykluczonem, że nastąpi secesya pewnej grupy członków koalicyi. Nastrój ogólny jest jednak najwidoczniej ugodowy.

Traktat serbsko-austryacki.

Wiedeń. Podpisanie nowego traktatu handlowego austro-serbskiego nastąpi dziś w Belgradzie. Wszystkie gazety tutejsze stwierdzają, że traktat ten nie przyniesie właściwie żadnej korzyści agraryuszom serbskim ani przemysłowcom austryackim.

Zmiana terenu manewrów.

Wiedeń. Wczoraj powrócił tu z Grado pewien oficer sztabu generalnego, wysłany po instrukcye do szefa sztabu Conrada Hötzendorfa. Potwierdza się pogłoska, że nastąpi pewna zmiana terenu manewrów i zmiana „ordre de bataille“. W najbliższych dniach wyjedzie komisya sztabu na miejsce manewrów. Po orzeczeniu tej komisyi zapadnie stanowcza decyzya.

Ogromna grzywna.

Praga. „Nar. Listy“ donoszą: Fabryka Hardtmutha w Budziejowicach, największa fabryka ołówków na kontynencie, skazaną została na zapłacenie jednego miliona koron kary za fałszywe wypełnianie fasyj podatkowych. — Karę tę zniżono następnie do 612.000 koron.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 26 lipca.

Zjazd cara z Wilhelmem.

Wiedeń. „N. Fr. Presse“ donosi: Z początkiem września zjedzie carska rodzina do Darmstadtu. Przy tej sposobności spotka się car z cesarzem Wilhelmem. Monarchom towarzyszyć będą ministrowie spraw zagranicznych Kiderlen-Wächter i Izwolski.

Z armii rosyjskiej.

Berlin. „Voss. Ztg.“ donosi z Petersburga: W wojskowych kołach Wilna wywołało wielką sensacyę zasuspendowanie komendanta dywizyi Pappenguta i komendanta brygady Boriczewa. Przyczyną zasuspendowania tych generałów było nieostrożne traktowanie przez nich tajemnic służbowych.

Sprawa kreteńska.

Berlin. „Loc. Anzg.“ donosi z Konstantynopola: Wczorajsza Rada ministrów postanowiła zwrócić się do mocarstw opiekuńczych Krety z zażaleniem z powodu prześladowań muzułmanów na Krecie. Zmobilizowano trzy bataliony redyfów.

Rocznica rewolucyi w Barcelonie.

Barcelona. Ludność obchodzi uroczyście rocznicę rewolucyi, jaka wybuchła tu w r. u. Dyrekcya tramwajowa otrzymała listy, grożące represyami, na wypadek, gdyby wozy tramwajowe dziś i jutro kursowały po mieście. Robotnicy dziś i jutro wstrzymują się od pracy. — Władze poczyniły daleko idące środki ostrożności. Skonsygnowano 10.000 żołnierzy i 2.000 policyi.

Podróże Zeppelina.

Friedrichshafen. Wiadomość, jaka nadeszła tu z Berlina, jakoby hr. Zeppelin miał przybyć do Ischlu 18 sierpnia, nie potwierdza się. Towarzystwo Zeppelina zaprzecza również tej wiadomości.

Kosztowny dar.

Bruksela. „Belgique Militaire“ donosi: Konsorcyum finansistów nosi się z zamiarem ofiarowania Belgii krążownika powietrznego, długości 240 metrów, szerokości 25 m., o szybkości 120 km. na godzinę i o sile 300 HP. Okręt ten mógłby zabrać 300 osób i odbyć podróż 9—12000 km. Ma to być w trzech czwartych balon sterowy a w jednej czwartej aparat awiatyczny.

Sprawa Crippena.

Londyn. Dzienniki tutejsze wątpią, czy ślad wiodący za Crippenem do Montreal jest prawdziwy. Kapitan okrętu, na którym ma się znajdować Crippen, kazał — wedle doniesień dzienników — zamknąć zbrodniarza wraz z jego kochanką w areszcie okrętowym i pilnie nad nimi czuwać, aby w chwili, gdy będą wydani w ręce policyi nie popełnili samobójstwa.

Policya nie otrzymała dotąd potwierdzenia powyższych wiadomości.

Groźba powstania na Kubie.

Paryż. Tutejsze wydanie „N. Jork Heralda“ donosi z Sant Jago na Kubie: Szerzą się tu wiadomości, zapowiadające wybuch nowej akcyi powstańczej, groźniejszej, niż wszystkie dotychczasowe rewolucye.

Starcie graniczne.

Konstantynopol. Jak „Tanin“ donosi, na granicy turecko-perskiej koło Bajacher przyszło do starcia, przyczem ze strony perskiej przekroczono granicę i zraniono jednego Turka. Rosyjski konsul pragnął wziąć udział w śledztwie, ale mu odmówiono.

Wielka defraudacya.

Berlin. „Berl. Tagbltt.“ donosi z Nowego Jorku: Dochodzenia w sprawie sprzeniewierzenia, popełnionego w tutejszej filii banku rosyjsko-chińskiego wykazały, że kasyer Wieder skradł 600.000 koron.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 26 lipca.

Stan wody na Wiśle po chwilowem, znacznem podniesieniu się z powodu ostatnich opadów deszczowych, od dzisiejszej nocy szybko opada i Wisła wraca do swego normalnego stanu.

Krwawe zajście. Przy budowie domu na ulicy Swoboda przyszło wczoraj do krwawego zajścia, wynikłego skutkiem awantury, wywołanej przez jednego z robotników, który w stanie nietrzeźwym przyszedłszy na budowę — niepokoił współtowarzyszy pracy. Podmajstrzy, doglądający robotników, celem przerwania niepożądanych wybryków, przywołał policyanta, pełniącego w ulicy służbę, aby tenże zajął się nietrzeźwym. Gdy policyant wstąpił w obręb budowy i chciał wskazanego robotnika aresztować, wówczas na policyanta rzuciło się kilku robotników, którzy go dotkliwie pobili cegłami i kamieniami, starając się przeszkodzić aresztowaniu.

Rannego w starciu policyanta odwieziono do szpitala garnizonowego. Na podstawie dochodzeń policyjnych, jako sprawców krwawego zajścia aresztowała policya trzech murarzy 29-letniego Stanisława Bombę, 23-letniego Stanisława Bobka i 36-letniego Feliksa Żywockiego.

Napad nożowców. Dzisiejszej nocy za rogatką mogilską napadło na powracającego do domu lakiernika p. Jana Drożdża, jakichś kilku podmiejskich nożowców, którzy zranili napadniętego bardzo poważnie nożami w plecy. Rannemu pierwszej pomocy udzieliło pogotowie ratunkowe, poczem przewiozło go do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny. Napastników poszukuje policya.

Z kroniki policyjnej. Policya aresztowała wczoraj w Krakowie niejakiego Celizaryusza Tuszkę, podejrzanego o kradzież. Przy aresztowanym znaleziono dwa piękne, a kosztowne zegarki, z których posiadania aresztowany nie był w stanie wytłomaczyć się. Wczoraj aresztowano również w Krakowie 18-letniego Józefa Oleksiaka i 20-letniego Antoniego Hawryłę z Królestwa Polskiego za kradzież 40 kor. swemu towarzyszowi pracy Michałowi Wojtowiczowi, w pracowni jednego z krakowskich rymarzy.

Kradzież w kościele. Z Opawy telegrafują: W niedzielę, w czasie nabożeństwa w kościele w Niederwildgrub skradziono ze skrzyni kościelnej 20.000 koron. Na ślad sprawcy nie natrafiono.

Oddzielne numera „N. Reformy“

poranne po 4 hal., popołudniowe po 10 hal. za egzemplarz, nabywać można:

W Krakowie:

W administracyi „N. Reformy“, ul. Jagiellońska 10.

Przy ul. Sławkowskiej: Agencya Hopcasa i Salomonowej; Handel Zagrobskiej (dom XX Marków).

W Rynku Głównym: Trafika główna; W Sukiennicach: Handel Karlińskiego; sklep (w hali) Mańkowskiej,

Na Małym Rynku: Trafika Alfusa, stolik Agencyi J. Hopcasa i Salomonowej.

Przy ulicy Siennej: Handel J. Dębkowskiego (obok gimnazyum św. Jacka).

Przy ulicy Karmelickiej: Handel Hildowej l. 8; Nasalik i Ska l. 46.

Przy ulicy Floryańskiej: Trafika Markowicza, l. 22.

Przy ulicy Długiej: Handel Bęknera, l. 4. Handel Ł. Mackiewicza, l., 34; Handel F. Kusza l. 33; Handel Berwalda l. 53.

Plac Matejki: Trafika Aleksandrowicza w hotelu Centralnym.

Na plantacyach w kiosku u wylotu ul. Szpitalnej.

Przy ulicy Grodzkiej: Handel Baumingera, l. 10; W. Rosenblum, skład papieru; Handel Rympla, l. 60.

Przy ulicy Zwierzynieckiej: Stanisław Nikiel, handel korzenny, l. 29.

Przy ulicy Szpitalnej: Trafika G. Glücklicha.

Przy ul. Wolskiej (przy moście) Handel H. Goldberga.

Przy ulicy Wielopole: Handel H. Stattera, l. 18.

Przy ulicy Starowiślnej: Handel Taflera l. 1; Trafika Emila Wandzilaka l. 26.

Przy ulicy Wiślnej: Trafika, l. 11; Biuro dzienników i ogłoszeń Maryana Hupczyca, l. 2.

Przy ulicy Dietlowskiej: Kiosk agencyi Hopcasa i Salomonowej.

Przy ulicy Dominikańskiej: Trafika Schreibera l. 2.

Przy ulicy Krakowskiej (w hotelu Müllera) Handel Mannego.

Przy ul. Szewskiej: Handel Kretschmera l. 23.

Plac WW. Swiętych: Handel Frommerowej l. 11; Trafika Laulichta.

Przy ulicy Lubicz: Handel B. Rosenstocka l. 1; Handel Jakóbowicza.

Przy ul. Krowoderskiej l. 17: Trafika Sobierajskiego A.

Na przedmieściach Krakowa prenumerować można „Nową Reformę“ w następujących agencyach:

Czarna Wieś: Handel A. Grafczyńskiego (róg ulicy Stachowskiego i P. Michałowskiego) l. 25.

Dębniki: Handel M. Zygadłowicza, Rynek l. 12.

Grzegórzki: Handel E. Kennera, Grzegórzecka l. 14.

Krowodrza: Handel Maurycego Amstera.

Zwierzyniec: Handel Dutkiewicza i Handel Rudnickiego.

W Podgórzu:

Księgarnia W. Poturalskiego, Główna trafika.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 26 lipca. (Giełda południowa.)

Marki 117·47. Renta majowa 93·80. Renta koronowa węgierska 92·05. Akcye austr. zakł. kred. 663·—. Akcye węg. zakł. kred. 845·—. Akcye Anglobanku 314·50. Akcye Unionbanku 617·—. Akcye Bankvereinu 515·—. Akcye Länderbanku 500·75. Akcye kolei państwowych 735·—. Lombardy 107·25. Akcye fabryki broni 0—·—. Akcye tytoniowe 0—·—. Alpiny 735·50. Rima-Muranyi 686·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2776·—. Losy tureckie 257·—. Ruble 253·10. Akcye galic. Banku hipotecznego 0—·—.

Usposobienie: słabe.

Berlin, 26 lipca. (Giełda poranna.)

Akcye kredytowe 209·75. Tow dyskontowe 184·75

Usposobienie: słabe.

Giełda warszawska.

Warszawa, 26 lipca.

4-procentowa renta rosyjska 92·65 rb.; 5-proc. pożyczka rosyjska I emisyi 495·— rb.; 5-proc. pożyczka II emisyi 36·— rb; 4½-procentowe listy ziemskie 93·90; 4-procentowe listy zastawne —·— rb.; 5-procentowe listy miasta Warszawy 97·30 rb.; 4½-procentowe listy miasta Warszawy 91·95 rb.; akcye łódzkie 78·75 rb.; akcye Banku handlowego warszawskiego 428·50 rb.; Cukrownie 360·— rb.; Starachowice 155·— rb.; Lilpop 118·— rb.: Rudzki 592·— rb.; Zawiercie 160·— rb.; Żyrardów 267·— rb.; Putiłów 147·50 rb.: Berlin 46·15.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 26 lipca.

Pszenica na październik 9·59 do 9·60; pszenica na kwiecień 9·84 do 9·85; żyto na październik od 7·13 do 7·14; owies na październik od 7·24 do 7·25; kukurudza na lipiec 5·67 do 5·68; kukurudza na sierpień 5·64 do 5·69; kukurudza na maj 5·68 do 5·69; rzepak na sierpień 12·45 do 12·55.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie słabe; zmiennie.

Odpowiedzialny redaktor:
Konstanty Srokowski.
Wydawca:
Michał Konopiński.

L. 66882/1910. 5279 1 2

B. b.

Obwieszczenie.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa rozpisuje niniejszem publiczną licytacyę ofertową celem oddania w przedsiębiorstwo budowy kanałów miejskich w ulicach: Wiślnej, Gołębiej, Karmelickiej, Ogrodowej, na Blichu, na Salwatorze i w ul. św. Idziego.

Termin złożenia pisemnych ofert wyznacza się na **dzień 2 sierpnia b. r.** (wtorek) godzinę 12 w południe w biurze Budownictwa miejskiego oddz. b.

Wadyum wynosi 2500 koron.

Warunki ogólne i szczegółowe, oraz plany, można przeglądać w biurze budownictwa miejskiego oddz. b., gdzie również wydawane będą wykazy robót objętych licytacyą.

Kraków, dnia 25 lipca 1910.